



Wprowadzenie: kwestia, która kształtuje współczesność Kościoła

Niewiele tematów wywołało w ostatnich latach w świecie katolickim tak wiele dyskusji jak tak zwany proces synodalny, a w szczególności propozycje dotyczące większego udziału wiernych świeckich w rozeznawaniu, zarządzaniu oraz niektórych procesach podejmowania decyzji kościelnych.

Synod o Synodalności postawił w centrum uwagi głębokie pytania dotyczące samej natury Kościoła: jaka jest rola świeckich? Jak daleko może sięgać ich udział? Czy istnieje ryzyko przekształcenia struktury Kościoła w coś przypominającego demokrację parlamentarną? Czy można umocnić współodpowiedzialność wszystkich ochrzczonych bez osłabiania władzy sakramentalnej ustanowionej przez Chrystusa?

Pytania te nie mają jedynie charakteru administracyjnego. Dotykają samego serca katolickiej eklezjologii, czyli rozumienia tego, czym jest Kościół i jak Chrystus chciał, aby był on zarządzany.

Z tradycyjnie katolickiej perspektywy wielu wiernych, kapłanów i teologów z niepokojem patrzy na niektóre sformułowania zawarte w pewnych dokumentach synodalnych — nie dlatego, że odrzucają udział świeckich, lecz dlatego, że obawiają się zatarcia zasadniczej różnicy pomiędzy kapłaństwem służebnym a powszechnym kapłaństwem wiernych.

Podstawowe pytanie jest proste, ale decydujące:

Czy Kościół może przyjąć struktury właściwe nowoczesnym parlamentom, nie zmieniając swojej Boskiej tożsamości?

Aby odpowiedzieć na to pytanie właściwie, należy powrócić do źródeł: Pisma Świętego, Tradycji Apostolskiej, Ojców Kościoła, Magisterium oraz dwóch tysięcy lat historii katolicyzmu.

Kościół nie narodził się jako demokracja

Jednym z pierwszych twierdzeń tradycyjnej teologii katolickiej jest to, że Kościół nie jest tworem ludzkim.



Nie narodził się z konstytuandy.

Nie powstał w wyniku głosowania.

Nie jest rezultatem społecznego konsensusu.

Kościół rodzi się bezpośrednio z woli Chrystusa.

Nasz Pan nie zgromadził swoich uczniów po to, aby zapytać ich, jaki model rządów preferują.

To On wybrał Apostołów.

To On ustanowił hierarchię.

To On udzielił władzy.

Kiedy Chrystus mówi do Piotra:

„Ty jesteś Piotr [Opoka], i na tej opoce zbuduję mój Kościół” (Mt 16,18),

nie poddaje tej decyzji konsultacjom.

Władza pochodzi od samego Chrystusa.

Podobnie po Zmartwychwstaniu Pan powierza Apostołom szczególną misję:

„Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20,21).

Misja apostołska nie rodzi się ze wspólnoty.

To wspólnota przyjmuje tych, których posłał Chrystus.

Ta rzeczywistość stanowi jeden z fundamentów tradycyjnej katolickiej eklezjologii.

Władza w Kościele ma charakter zstępujący, a nie wstępujący.



Pochodzi od Boga i jest przekazywana prawowicie ustanowionym pasterzom.

Nie pochodzi od podstaw wspólnoty ku górze, jak dzieje się to w nowoczesnych systemach politycznych.

Autentyczne znaczenie synodalności

Ważne jest, aby unikać uproszczeń i karykatur.

Tradycja katolicka zawsze znała różne formy synodalności.

Słowo „synod” oznacza dosłownie „wspólne podążanie drogą”.

Już od pierwszych wieków istniały synody, lokalne sobory i zgromadzenia biskupów.

Jednak historycznie instytucje te posiadały jedną zasadniczą cechę:

przewodzili im ci, którzy posiadali władzę apostołską.

Wierni mogli być wysłuchani.

Teologowie mogli udzielać rad.

Zakonnicy mogli wnosić swoje rozeznanie.

Jednak decyzje doktrynalne i dyscyplinarne należały do biskupów.

Taka struktura nigdy nie była uznawana za niesprawiedliwość.

Wręcz przeciwnie.

Była postrzegana jako część porządku ustanowionego przez Boga.

Problem pojawia się wtedy, gdy niektórzy interpretują synodalność przy użyciu współczesnych kategorii politycznych.

Wówczas pojawiają się pojęcia takie jak:



- reprezentacja;
- rządy większości;
- wiążący konsensus;
- rozstrzygające głosowania;
- równowaga władz.

I właśnie tutaj wielu tradycyjnych katolików zaczyna wyrażać swoje obawy.

Ponieważ są to kategorie należące do świata polityki, a niekoniecznie do rzeczywistości kościelnej.

Czym jest „parlamentaryzacja” Kościoła?

Kiedy krytycy mówią o „parlamentaryzacji”, nie krytykują udziału świeckich.

Wskazują na inne zjawisko.

Parlamentaryzacja polega na przenoszeniu do Kościoła logiki właściwej parlamentom świeckim.

W parlamencie:

- władza pochodzi od wyborców;
- większość podejmuje decyzje;
- prawda polityczna może się zmieniać;
- prawa mogą być zmieniane poprzez głosowanie.

Kościół działa jednak inaczej.

Prawda objawiona nie zależy od większości.

Przykazań nie można zmieniać w drodze głosowania.

Sakramenty nie są własnością zgromadzenia.

Wiara katolicka nie jest wynikiem negocjacji.



Kościół otrzymał depozyt Objawienia, który ma wiernie strzec.

Święty Paweł pisze do Tymoteusza:

„Strzeż dobrego depozytu przez Ducha Świętego, który w nas mieszka” (2 Tm 1,14).

Zwróćmy uwagę, że Paweł nie mówi o wymyślaniu depozytu na nowo.

Mówi o jego strzeżeniu.

Kapłaństwo powszechne i kapłaństwo służebne

Jednym z najdelikatniejszych punktów tej debaty jest właściwe zrozumienie różnicy pomiędzy dwiema uzupełniającymi się rzeczywistościami.

Z jednej strony istnieje powszechne kapłaństwo wszystkich ochrzczonych.

Z drugiej strony istnieje kapłaństwo służebne, udzielane przez sakrament święceń.

Sobór Watykański II jasno nauczał o tym rozróżnieniu.

Wszyscy wierni uczestniczą w misji Chrystusa.

Wszyscy są powołani do świętości.

Wszyscy posiadają godność chrzcielną.

Wszyscy mogą aktywnie współpracować w życiu Kościoła.

Nie oznacza to jednak, że wszyscy pełnią tę samą funkcję.



Kapłan otrzymuje sakramentalne upodobnienie do Chrystusa-Głowy.

Biskup otrzymuje pełnię sakramentu święceń.

Władza pasterska jest ściśle związana właśnie z tą rzeczywistością sakramentalną.

Dlatego tradycyjna teologia podkreśla, że równość godności nie oznacza identyczności funkcji.

Tak jak w rodzinie wszyscy posiadają tę samą godność ludzką, ale pełnią różne role, tak również w Kościele istnieją różne powołania i odpowiedzialności.

Ryzyko pomylenia konsultacji z podejmowaniem decyzji

Tutaj dochodzimy do kwestii centralnej.

Kościół zawsze praktykował konsultacje.

Pasterze muszą słuchać.

Biskupi muszą znać potrzeby wiernych.

Kapłani muszą wsłuchiwać się w doświadczenia swoich wspólnot.

Nikt tego nie kwestionuje.

Niepokój pojawia się wtedy, gdy konsultacja staje się wiążącym współdecydowaniem.

Różnica jest ogromna.

Konsultować oznacza zasięgać rady.

Podejmować decyzje oznacza formalnie uczestniczyć w procesie decyzyjnym.

Z tradycyjnej perspektywy władza może i powinna szeroko słuchać.



Jednak ostateczna odpowiedzialność należy do prawowicie ustanowionego pasterza.

Chrystus nie powiedział do Piotra:

„Konsultuj się, a potem pozwól większości decydować”.

Powiedział:

■ „Paś owce moje” (J 21,17).

Odpowiedzialność pasterska pozostaje przy Piotrze i jego następcach.

Doświadczenie niektórych oddzielonych wspólnot chrześcijańskich

Wielu tradycyjnych obserwatorów wskazuje również na pewne lekcje płynące z historii.

Liczne wspólnoty kościelne powstałe w wyniku Reformacji protestanckiej stopniowo przyjmowały coraz bardziej demokratyczne struktury.

Z biegiem wieków niektóre z nich zaczęły zmieniać fundamentalne kwestie doktrynalne poprzez wewnętrzne głosowania.

To, co jedno pokolenie uważało za niezmienną prawdę, mogło zostać zmienione przez następne.

W wielu przypadkach skutkiem była coraz większa fragmentacja doktrynalna.

Kościół katolicki zawsze utrzymywał, że prawda objawiona nie podlega takim procesom.

Wiara otrzymana od Apostołów stanowi święte dziedzictwo.

Nie należy do żadnego konkretnego pokolenia.



Należy do Chrystusa.

Dlatego tradycjoniści z niepokojem patrzą na wszelkie struktury, które mogłyby otworzyć drogę mentalności parlamentarnej.

Wizja Ojców Kościoła

Pierwsi pisarze chrześcijańscy ukazują niezwykle jasne rozumienie władzy kościelnej.

Na początku II wieku Święty Ignacy Antiocheński wielokrotnie podkreślał konieczność pozostawania w jedności z biskupem.

Dla niego komunია z biskupem gwarantowała komunię z Kościołem powszechnym.

Nie potrafił wyobrazić sobie wspólnoty rządzonej przez autonomiczne zgromadzenia.

Władza biskupia była postrzegana jako przedłużenie misji apostołskiej.

Ta wizja pozostawała niezmienna przez stulecia.

Nie dlatego, że Kościół lekceważył wiernych.

Wręcz przeciwnie.

Ponieważ rozumiał władzę apostołską jako dar Chrystusa przeznaczony do ochrony jedności i prawdy.

Czy oznacza to, że świeccy powinni pozostać bierni?

Absolutnie nie.



Jest to jedno z najczęstszych nieporozumień.

Tradycja katolicka nigdy nie sprowadzała świeckich do roli biernych obserwatorów.

Wielcy święci świeccy zmieniali historię Kościoła.

Pomyślmy o:

- Święta Katarzyna ze Sieny;
- Święty Ludwik IX;
- Święty Tomasz Morus;
- Błogosławiony Carlo Acutis.

Żaden z nich nie potrzebował władzy decyzyjnej, aby zmienić świat.

Ich wpływ rodził się ze świętości.

Kościół odnawia się przede wszystkim przez świętych, a nie przez struktury.

Historia pokazuje, że autentyczne reformy rodziły się z głębokich nawróceń, a nie ze zmian administracyjnych.

Prawdziwa współodpowiedzialność w Kościele

Słowo „współodpowiedzialność” może być rozumiane właściwie albo w sposób dwuznaczny.

Właściwie rozumiane oznacza, że każdy ochrzczony posiada swoją misję.

Rodzice ewangelizują swoje dzieci.

Katecheci przekazują wiarę.

Ludzie świeccy dają świadectwo w świecie.

Osoby konsekrowane poświęcają swoje życie Bogu.

Kapłani uświęcają przez sakramenty.



Biskupi kierują swoimi diecezjami.

Wszyscy współpracują.

Ale nie wszyscy pełnią tę samą funkcję.

Jedność nie wymaga jednolitości.

Komunia nie znosi hierarchii.

Prawdziwa współodpowiedzialność polega na tym, że każdy członek Ciała Chrystusa w pełni realizuje swoje powołanie.

Wyzwanie naszych czasów

Żyjemy w kulturze głęboko demokratycznej.

Ma to swoje pozytywne strony.

Sprzyja uczestnictwu obywateli.

Wspiera obronę wielu słusznych praw.

Istnieje jednak ryzyko założenia, że każda instytucja musi być zorganizowana według tych samych zasad.

Kościół nie jest państwem.

Nie jest przedsiębiorstwem.

Nie jest związkiem zawodowym.

Nie jest organizacją polityczną.

Jest Mistycznym Ciałem Chrystusa.

Jego struktura nie wynika z teorii socjologicznych, lecz z Boskiego ustanowienia.



Dlatego każda reforma musi szanować to, co należy do konstytucji Kościoła ustanowionej przez Chrystusa.

Udział wiernych może się rozwijać.

Konsultacje mogą być poszerzane.

Słuchanie może być pogłębiane.

Ale zawsze przy zachowaniu zasadniczej różnicy między tymi, którzy otrzymali apostołską misję rządzenia, a tymi, którzy aktywnie współpracują w życiu Kościoła.

Perspektywa duszpasterska: słuchać, nie zmieniając natury Kościoła

Z perspektywy duszpasterskiej wyzwaniem jest unikanie dwóch skrajności.

Pierwszą skrajnością byłby klerykalizm.

To znaczy niesprawiedliwe ignorowanie duchowego i ludzkiego bogactwa wiernych świeckich.

Drugą skrajnością byłby egalitaryzm kościelny.

To znaczy rozmywanie sakramentalnej natury władzy.

Tradycyjne rozwiązanie katolickie zawsze poszukiwało równowagi.

Szeroko słuchać.

Roztropnie rozeznawać.

Szanując strukturę ustanowioną przez Chrystusa.

Umacniać misję świeckich bez przekształcania Kościoła w demokrację parlamentarną.



Zakończenie: Kościół idzie razem, ale nie jak parlament

Kwestia władzy decyzyjnej świeckich należy do najważniejszych debat współczesnego katolicyzmu.

Z tradycyjnego punktu widzenia główną troską nie jest udział wiernych — który Kościół zawsze cenił — lecz możliwe pomieszczenie uczestnictwa z władzą.

Kościół jest synodalny, ponieważ idzie razem.

Ale jest również hierarchiczny, ponieważ tak ustanowił go Chrystus.

Kościół słucha wszystkich.

Ale nie otrzymuje swojej władzy od wszystkich.

Kościół konsultuje.

Jednak ostateczna odpowiedzialność należy do tych, którzy otrzymali sakrament święceń i sukcesję apostolską.

W świecie przyzwyczajonym do oceniania wszelkiej władzy według kryteriów demokratycznych katolicy są wezwani do przypomnienia sobie jednej fundamentalnej prawdy: Kościół nie należy ani do większości, ani do konkretnego pokolenia, ani do jakiegokolwiek nurtu ideologicznego.

Kościół należy do Chrystusa.

I właśnie dlatego, że należy do Chrystusa, musi wiernie zachowywać formę, którą On sam chciał mu nadać.

Jak przypomina święty Paweł:



| *„Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13,8).*

Prawdziwa odnowa Kościoła nigdy nie będzie polegała na upodobnieniu się do świata, lecz na coraz większym upodobnieniu się do Chrystusa. A ta odnowa zawsze zaczyna się od świętości, wierności Tradycji Apostolskiej i pełnego miłości posłuszeństwa wobec prawdy objawionej.